Cena jed[illegible]..plarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok[illegible] Lwów, 15. czerwca 1930 Nr. 12.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata
roczna . . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . „ —.50

Jan Kochanowski, nauczyciel narodu.

Czterysta lat właśnie ubiega jak w Sycynie ujrzał światło dzienne Jan Kochanowski, przyszły mistrz słowa, nauczyciel pięknych form w swoim narodzie i mądry, przewidujący obywatel. Za granicą spędzona młodość i gorliwe studja, służba w kraju i bliskość dworu królewskiego, jak nie mniej obcowanie z elitą ówczesnego społeczeństwa dało Janowi, sekretarzowi Zygmunta Augusta poważny materjał myślowy do zastanowienia się nad wadami ówczesnej szlachty i ujmowania ich w nieśmiertelne rymy ówczesnym dla przestrogi, obecnym dla nauki.

Widział wówczas i ujmował główne niedomagania w trzech kierunkach: zajmowanie się nie tem, czem kto powinien. Szlachta, powołana przedewszystkiem do obrony kraju zaniedbuje rycerskiego rzemiosła, ima się handlu zbożem i drzewem, upada zatem rycerski duch a nieprzyjaciel korzystając ze słabej odporności, pustoszy pogranicze, skoro w Polszcze jeno kupcy i rataje.

Drugim bolącym wrzodem była waśń wewnętrzna, ścierały się ze sobą poglądy religijne i polityczne, z czego korzysta nieprzyjazny sąsiad, których sporo ma Polska, a którzy tylko patrzą

„Jakoby was pozbawić do końca swiebody;
A otuchę im czyni nie siła, nie zbroja,
Ale tylko niezgoda słowna, Polsko, twoja.
Niech się miasto otoczy trojackiemi wały,
Trojackiemi przekopy i mocnemi działy:
Kiedy przyjdzie niezgoda, uniżą się mury,
I wnidzie nieprzyjaciel, nie szukając dziury“.

Trzecią wreszcie bolączką, rokującą smutne horoskopy na przyszłość, stała się młódź wszeteczna. Wcześnie przestrzega i gromi Kochanowski wychowania pokoleń, skoro

Nie rozumieją ludzie ani się w tem czują,
Jaki to wrzód szkodliwy w Rzeczypospolitej,
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowi cenę
Ustawili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym: ci domy niszczą, ci państwo ubożą,
A rzekę, że i gubią...“

Wymienia wielki ów humanista, wiodący naród do Odrodzenia po imieniu główne błędy, te same, w kilka dziesiątków lat później powtórzy z kazalnicy natchniony kaznodzieja, lwowski duszpasterz z kościoła Marji Śnieżnej, Skarga i nie zawaha się odchylić zasłonę przyszłości, nie ulęknie się w dobie największego rozkwitu nucić groźne memento: „rysują się mury Rzeczypospolitej“.

Patrzył mądrze na życie ów wieszcz z Czarnolasu, jeno nie miał słuchaczy, którzyby przestrogi Jego dobrze pojęli i staczała się Rzplta powoli ku przepaści, załamywała się linja jej rozwoju i popaść musiała w sromotną półtorawiekową niewolę.

Dziś — niestety — po doświadczeniu bolesnem, jakie naród przeżył, można powtórzyć to samo w 400 letnią rocznicę; odświeża się ta sama czy te same wady. I dziś nie każdy stanął na właściwym sobie posterunku. Możnaby przetłumaczyć na dzisiejszy język słowa Jana Kochanowskiego — w Polszcze jeno politycy, niema zaś komu pilnować spraw codziennego życia. Jak wówczas zamarł duch rycerski — zanikł dziś patrjotyzm, a rozpanoszył się materjalizm, chęć zysków owładnęła wszechwładnie społeczeństwo. I młódź wreszcie do tamtej podobna: brak ideałów, cechujących nasze najmłodsze pokolenia, uciecha i używanie to hasło, za którem goni przeważny odsetek młodej naszej latorośli.

Chlubimy się mężami w światowem znaczeniu i jesteśmy dumni z własnego dorobku kulturalnego. Sprawiamy jubileusze — nie chcemy tylko myśli tych mężów zrozumieć i uczyć się od nich, jak dzisiaj postępować. Ważmy jednak, że przestrogi tych światłych umysłów w Polsce nie uwzględnione wówczas, zemściły się srodze na późniejszych pokoleniach. Społeczeństwo ówczesne mogło niedocenić wagi tych myśli, gdyż „nemo propheta in sua patria“— jednak nam nie wolno po bolesnem doświadczenia zapominać o tych przestrogach, które i dzisiaj znajdują pełne zastosowanie. Czcijmy mężów wielkich, baczmy jednak, że byli oni nauczycielami i są dla dzisiejszych pokoleń i oddając Im pełny szacunek i uwielbienie postępujmy przedewszystkiem po myśli Ich rad — a wówczas uczcimy godnie Ich zasługi, nie będziemy kłamać, mówiąc co innego, a co innego chowając na dnie w sercu.

Dr. M. W.

Jakiemi drogami.

U zbiegu ulic Zielonej i Wagilewicza we Lwowie mieści się w niszy narożnego domu statua Niepokalanej Bogarodzicy, przed którą we wszystkie dni maja w godzinach wieczornych odprawia część ubogiej ludności tamtej okolicy osobliwe nabożeństwo. Posiwiały starzec, wynędzniała kobieta, bose i obdarte dzieci z zapalonemi świecami w ręku śpiewają litanję i szereg pieśni, czcząc w ten sposób Niebios Panią i Królową Polskiej Korony. Cichnie to samorodne nabożeństwo dopiero w chwili, gdy dzwony zegarów biją godzinę zamknięcia bram, a rozmodlona biedota pierzcha, by przed zgrzytnięciem klucza dozorcy kamienic znaleźć się w swych suterynowych, wilgotnych izbach.

Przechodziłem onegdaj tamtędy i lustrując to rozmodlone bractwo, pomyślałem jak głęboko musi tkwić w sercach kult dla Matki Boskiej, skoro te bose i obdarte postacie, wstydzące się zapewne wstępować w łachmanach do wspaniałych świątyń, dopiero pod osłoną nocy wychodzą z domów, by wspólnie modlić się przed figurą. Ile zaś jest takich, którzy nie opuszczają zupełnie ciemnych izb, nie mając nawet łachmana i świecąc lampkę przed obrazem, czci w zaciszu Panią świata w przepiękne dni budzącej się do życia przyrody. Jest ich tysiące; wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, nieśmiali i bojący się w blasku słońca okazać wybladłe oblicze ludziom, skrycie szukają pociechy, wielbiąc siły i moce niebieskie. **Jest to siła, tylko rozproszona, siła, nie związana żadną więzią organizacyjną, siła, dla której nie można znaleźć żadnego programu — ich jedynym programem bowiem jest religja i postępowanie według praw ewangelji.**

Uszedłem zaledwie kroków kilkanaście od tego miejsca, gdy spotkałem znajomego pół-polityka, pół-żołnierza, pół-Polaka i pół-cudzoziemca w jednej osobie, który zagadnął mię, rozmyślającego nad losem tych półmrocznych czcicieli Matki Boskiej, stereotypowem — dobry wieczór! i co słychać nowego? Na pozdrowienie odpowiadam tem samem, na zapytanie takie oklepane nie potrafię nigdy dać odpowiedzi, tembardziej wówczas, gdy pogrążony jestem w myślach. Mój interlokutor jednak wydobył temat natychmiast, rzucając mi pytanie nowe: czy prawda, że będzie wojna? Wyrwał mię z moich rozmyślań. Mówić o wojnie jeszcze nie zapomnieliśmy, wiemy jednak, że zrobić wojnę jest trudniej, niż o niej rozprawiać, gdyż — jak to już Napoleon określił, trzeba do tego trzech rzeczy: 1. pieniędzy, 2. pieniędzy i 3. też pieniędzy. Odpowiadam tedy pewny swego argumentu: niema na to pieniędzy. Znajomy mój nie ustępuje pod siłą tego powiedzenia, daje mi pogląd wprost przeciwny. Są tacy, którzy je mają i dadzą na wojnę, gdyż wojna przecież zysk przynosi.

Żywo potoczyła się dalsza rozmowa, do groźnych dochodząc wniosków. Prawdą jest, że zastój zupełny w przemyśle, brak kredytów i t. p. nie daje zysków, na czem cierpi cała ludność. Są pieniądze, których nie można czy się nie chce wypożyczać, gdyż niepewny jest dziś ich zwrot i racja, że ci, którzy je mają, chcą je rzucić w takie przedsiębior-

Znamienne ostrzeżenie organu Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano“ o kwestji społecznej.

Mocny i zdecydowany protest Ojca św. Piusa XI przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji Sowieckiej wywołał szeroki oddźwięk w całym świecie cywilizowanym. Następstwem jego było tysiące wystąpień rozmaitych instytucyi i stowarzyszeń — cała falanga protestów nietylko w katolickich, lecz i w protestanckich krajach. Znalazły się jednak pisma i instytucje wrogie religji, solidaryzując się w głębi duszy z czerwonymi katami ludu rosyjskiego, które wystąpienie Ojca św. usiłowały wyjaśnić jako zręczne posunięcie taktyczne, pokrywające machinacje kapitalistów na szkodę warstw pracujących.

Tym ostatnim odpowiedział organ papieski „Osservatore Romano“ wspaniałym artykułem z dnia 3 kwietnia 1930 roku — rzecz nad wyraz znamienna i zastanawiająca — potępia nietylko autorów wyżej wskazanych oszczerczych zarzutów przeciwko Stolicy Apostolskiej — lecz zwraca się również w formie bardzo mocnej przeciwko tym katolikom, którzy nie dopełniają potrzeby zdecydowanej akcji społecznej na rzecz warstw pracujących i nie spełniają obowiązków społecznych, wypływających z przynależności do katolicyzmu.

Artykuł „Osservatore Romano“ nosi cechy przemyślanego i zasadniczego komentarza do Encykliki Rerum Novarum. Cytujemy najważniejsze jego ustępy, według tłumaczenia „Głosu Narodu“ z dn. 26 maja 1930 r.:

„Dlaczego — czytamy w artykule „Osservatore Romano“ — bolszewizm przedstawia Zbawiciela jako parawan dla kapitalistów? Dlaczego lud w to wierzy? Dlaczego?

Przyznajmy to otwarcie: — **wielu, którzy się zwolennikami nauki Chrystusa nazywali, dziś się jeszcze nazywają, zbyt często Go zdradzało. Czyż się bowiem wszyscy starają o to, by urzeczywistnić na tym świecie panowanie Boskiej sprawiedliwości i miłości? Jest kłamstwem ta modlitwa, której owocem nie jest miłość bliźniego** A prorok Izajasz wołał, że ten post Bogu się podoba, który rozwiązuje związki niesprawiedliwości i brzemienia ciążące, wypuszcza uciśnione wolno i wszelaką niewolę rozrywa“.

Tak jest, należy rozwiązywać związki niesprawiedliwości, a nie głosić ich jako nie do rozerwania i koniecznych, i nie zadowalać się pocieszeniem skrępowanych i praktykowaniem dzieł miłości w stosunku do nich. **Jest wielu bowiem takich, którzy się zadowolają paljatywami, jałmużną i konferencjami św. Wincentego, a którzy nic nie czynią, aby złamać niewolę tylu robotników, napiętnowaną tak mocno przez Papieży 19 i 20 wieku. Zanim zacznie się mówić o miłości, trzeba naprzód przywrócić sprawiedliwość.** Miłość ściśle pojęta występuje wtedy, gdy chodzi o pewną czynność, którą się zadarmo spełnia, albo która przynajmniej nie zmierza do konkretnego zysku; stosuje się ją do mniej wartościowych jednostek z proletarjatu, dalej do leniwych, albo do przestępców, którzy się znajdują w nędzy. Ale odrzucam ją, gdy chodzi o proletarjat zdrowy, który pracuje w normalnych warunkach.

Robotnik, który pracuje, ma prawo do płacy, któraby mu pozwoliła utrzymać godnie swoją rodzinę: ma prawo do zdrowia, życia, słońca i ludzkich radości... Miłość nie może zajmować miejsca

stwa, jakie przynoszą wielkie zyski i przynoszą je natychmiast. A ponieważ fabrykacja bomb daje większy dochód, aniżeli tanie buty, budowa tanków prędzej się opłaci, niż budowa mieszkań, zatem lepiej rzucić pieniądze na wojnę. Dostawy wojskowe są zawsze stokroć lepszym interesem, aniżeli cokolwiek innego, stąd nie jest wykluczone, że na wojnę pieniądze znajdą się. Nie o to jednak chodzi czy wojna będzie czy nie. Ani jej nie chcemy wywoływać, ani zdaje się nie będziemy w możności zatrzymać. Idzie o tych dostawców, dla których duży i szybki procent jest ważniejszy niż życie miljonów ludzi, chodzi o tych czcicieli złotego cielca, dla których istnienie praw boskich: kochaj bliźniego... staje się czczem tylko powiedzeniem. Jeden czy kilku finansistów, którzy siedząc spokojnie w bankach, myślą jak będą przeliczać kupony, ma na swe usługi rządy i sztaby do zarabiania dla nich większych procentów, myślą rzucić te liczne niezorganizowane masy w krwawy taniec śmierci, by krew ich przemienić na złoto. Myślą, że w bezpiecznem ukryciu będą wyczekiwać słodkich rezultatów swych sprytnych zamiarów; pomylą się i zapewnie mocno. Przyszła wojna nie dotknie tylko tych, którzy w okopach piersią swą będą zasłaniać wstępu wrogowi; atak gazowy dotknie i w zaciszu wznoszące się banki, gaz trujący dojdzie do piersi liczącego kupony bankiera, sprawiedliwość bowiem czuwa.

Nie mogą temi drogami toczyć się dzieje ludzkości, na jaką pchnąć ją zechcą czciciele złotego cielca, ludzkość nie może stać się igraszką jednostek, za nic uważających życie i losy miljonów. **Masa jeszcze wprawdzie niezorganizowana kroczy drogami, wytkniętemi jej przez Kościół, ją łączy zasada Chrystusowa, tylko nie przejawia się jej siła jeszcze na zewnątrz, gdyż ukryta jest w ciemnych izbach suteryn.** To ukrycie siły ośmiela zbrodnicze jednostki do użycia nieświadomych tysięcy dla swojej osobistej korzyści — niechajże te masy zrozumieją, że zorganizowanie tych wszystkich, którzy pod krzyżem stoją przeciw tym, którzy nań plwają jest piękącem zagadnieniem chwili, by przez okazanie swej potęgi zniweczyć zamiary jednostek, żerujących na nieświadomości miljonów, idących wytkniętemi przez Boga drogami: miłości wzajemnej. Masa wierząca w sprawiedliwość, zjednoczona w jednym obozie, musi zmieść krzywdzących ją niszczycieli z pod znaku dwu trójkątów. Krzyż i trójkąt to dwa symbole, to dwa sztandary, stanąć należy już przy swoim znaku i zastraszyć samą liczbą przeciwników.

Dr. Marjan Wolańczyk.

Zjazd chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych okręgu lwowskiego.

Szkolnictwo publiczne w życiu każdego narodu zajmuje stanowisko dominujące, dlatego mamy obowiązek interesować się jak najżywiej zjazdami tych, którzy to szkolnictwo reprezentują siłą faktu,

---

sprawiedliwości. Pracujący robotnik ma prawo i obowiązek wystarczyć sobie z własnej pracy i nie może być skazany na jałmużnę z kieszeni dobroczynnych osób. Musi odrzucić skazywanie go na jałmużnę.

Jest ohydą, gdy się w powodzeniu i szczęściu mówi ubogim: Błogosławieni cierpiący. Ironja, która o pomstę do nieba woła, jest to szatańskie zniekształcenie kazania na górze... Bliźniemu, który cierpi, winno się wskazać w pierwszym rzędzie Boga jako źródło prawdziwego szczęścia. Ale jest zbrodnią nadużywać ewangelji do wyzyskiwania go. Jeśli nie wolno głosić brutalnej rewolucji, to winno się popierać sprawiedliwe żądania, wszystkim braciom radość życia zapewniać, a nie wolno rabować ich z dóbr doczesnych w imię dóbr wiecznych.

Nie zapominajmy co św. Tomasz mówi, że pewien dobrobyt konieczny jest do praktykowania cnoty. Jest jednak obecnie bardzo wielu ludzi, którzy nietylko skromnego dobrobytu nie mają, ale nawet z tego są obrabowani, co do konieczności życiowych należy. I jeśli ich w tej „niezasłużonej nędzy", jak Leon XIII (w encyklice „Rerum Novarum") mówi, zostawimy, w których oni widzą uczniów Chrystusa, to z nienawiścią od nas odejdą. A wtedy jak biczem w twarz uderzy nas przekleństwo Chrystusowe: — Biada wam, obłudni faryzeusze.

Jest to niewątpliwie bardzo ostre, choć, niestety, zasłużone upomnienie pod adresem tych kół warstw posiadających, które z jednej strony chętnie przyznają się do katolicyzmu, i akcentują swoja religijność, z drugiej zaś strony wykazują całkowitą ignorację i obojętność wobec zagadnień społecznych i zdają się nie dostrzegać, że z faktu posiadania majątku, czy przedsiębiorstwa, wypływa cały szereg obowiązków nietylko w sferze miłości, ale i sprawiedliwości chrześcijańskiej, nietylko dotyczących środków paljatywnych: łagodzenia nędzy w tym czy w innym wypadku, lecz także radykalnych, a nawet nieubłaganych gdzie potrzeba reform, przywracających pracy należne jej w produkcji stanowisko.

Również pośrednio upomnienie zwraca się ku tym związkom i organizacjom społecznym, czy politycznym, które, głosząc na zewnątrz swoją solidarność z Kościołem Katolickim, ba — przywłaszczając sobie nawet monopol na zasady katolickie, równocześnie mniemają zuchwale, że z katolicyzmu można sobie wybrać to co wygodne, pozostawiając na boku trudniejsze do praktykowania zasady i obowiązki i podtrzymują, a nawet wychowują swoich zwolenników w zasadach grubego egoizmu i konserwatyzmu społecznego, sprzecznego z konsekwentnie pojętymi obowiązkami katolika.

Wreszcie zwraca się „Osservatore Romano" do inteligencji. Jest to warstwa, której nie można utożsamić z klasami posiadającemi, wykształceniem dorównywuje im, albo przewyższa, a stanem posiadania materjalnego zbliża się często raczej do warstw pracujących. Jest to stanowisko wyjątkowe, pozwalające inteligencji być prawdziwym pomostem pomiędzy poszczególnemi klasami społeczeństwa i rozjemcą w ich konfliktach na tle gospodarczym, a równocześnie kierownikiem życia wewnętrzno - moralnego narodu. Stanowisko to nakłada na inteligencję szczególne obowiązki.

Aby obowiązki te spełnić, musi inteligencja katolicka przejąć się wielkoduszną i wspaniałą nauką Kościoła Katolickiego, zrozumieć jej treść społeczną oraz nawiązać bezpośrednie i życiowe

w szczególności reprezentują pewne ideowe kierunki, przychylne nam czy wrogie, korzystne czy szkodliwe. Ruch nasz chrześcijańsko - społeczny, stojący mocno przy zasadach wiary i moralności katolickiej, musi się jak najżyczliwiej ustosunkować do programu chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa. Program ten tkwi w samej ich nazwie.

Reprezentowaliśmy i reprezentujemy przekonanie, że młode nasze państwo, że naród nasz, odzyskawszy własną państwowość, winny oprzeć wychowanie młodzieży na ubitym gruncie zasad chrześcijańskich, że nie wolno nam robić lekkomyślnych prób i eksperymentów doktrynerskich w dziedzinie, która powinna być dla niebezpiecznych eksperymentów na zawsze zamknięta. Stowarzyszenie chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa stanęło zdecydowanie i pozytywnie przy programie katolickiego i narodowego wychowania dziecka w szkole naszej publicznej, z tego powodu jesteśmy całą duszą przy tym programie i dlatego żywo interesujemy się także zjazdem okręgowym we Lwowie.

Zjazd odbył się w pierwszy dzień Zielonych Świąt w sali własnej dawnego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

Przewodniczył prezes p. **Ferd. Szczurkiewicz.** Obecni byli jego zastępczyni p. **Aniela Rudnicka,** miejscowi i zamiejscowi członkowie zarządu oddziału, delegaci kół miejscowych z całej połaci Małopolski Wschodniej. Ze sprawozdania za rok 1929 dowiadujemy się, że okręg lwowski liczy **32 Kół** z liczbą członków około 1.400 z luźnymi członkami z różnych powiatów, razem **dokładnie 1.428.** Jest to zatem organizacja duża i silna, a ubytek pewien w porównaniu z rokiem poprzednim tłumaczy się specjalną polityką Kuratorjum szkolnego okręgu lwowskiego. Odpadają jak zwykle, słabsi, którzy nie mogą stanowić dla Towarzystwa większej straty.

Zjazd rozpoczął się wysłuchaniem mszy św. w Katedrze. W sali Towarzystwa chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa prezes otworzył posiedzenie dłuższem przemówieniem, w którem przedstawił działalność okręgu lwowskiego i warunki tej działalności. Przemawiali następnie goście, zajmując stanowisko wobec tego zrzeszenia i składając życzenia serdeczne Zjazdowi.

Przemówił naprzód w imieniu X. Arcyb. Twardowskiego, który w tym właśnie czasie celebrował mszę pontyfikacyjną w Katedrze, **Ks. Prof. Dr. Żurowski.** Przemówienie to było bardzo wymowną manifestacją na rzecz nauczycielstwa, pracującego pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym. Może niektórzy od tego programu — mówił mowca — odpadają, ale najczęściej odpadają dla pełnego talerza. Mowca złożył zjazdowi serdeczne „Szczęść Boże“.

Przemawiali po kolei **senatorowie Thullie i Głąbiński, posłowie Pieracki i Kornecki, imieniem miasta naczelnik Mazurkiewicz,** imieniem zarządu głównego delegat z Warszawy p. **Rogalczyk,** imieniem Związku inspektorów i Rady Szk. powiatowej p. **Jankowski,** imieniem T. S. L. p. **Próchnicki,** imieniem Małopol. Towarzystwa

---

stosunki współpracy z warstwami ludowymi. Wówczas dopiero może być pozytywnie zrealizowany program Leona XIII, wówczas lud, współpracując z inteligencją katolicką i widząc że ta poświęca się dla jego dobra — uwierzy całkowicie bez zastrzeżeń prawdom głoszonym przez Kościół Katolicki i odrzuci precz oszczerstwa wrogów religji, przedstawiających Zbawiciela jako parawan dla kapitalistów.“

Nic nie działa tak silnie, jak przykład z życia konkretnego. Pracujmy codziennie z energją i zapałem z ludźmi i dla ludzi w myśl zasad sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej — a lud uwierzy w te zasady, widząc, że nietylko o nich mówimy, ale także je praktykujemy.

Inteligencja katolicka w Polsce odznacza się, niestety, w porównaniu z inteligencją francuską, włoską, niemiecką, czy angielską — szczególną biernością i obojętnością wobec zagadnień społecznych, a specjalnie wobec kwestji robotniczej. Dominującym wśród niej typem, jest typ konserwatywny z połowy XIX w., nie pozbawiony bynajmniej szlachetnych i dobrych instynktów, ale za ciężki i za leniwy duchem, aby wejść w potrzeby dzisiejszych czasów, zrozumieć je i wyciągnąć stąd konsekwencje w życiu praktycznem. Dlatego też masy ludowe polskie coraz bardziej dostają się pod wpływy ruchliwej i bardzo energicznej inteligencji radykalno - socjalistycznej, a wskutek tego uświadomienie ich katolickie i tradycyjne przywiązanie do Kościoła kurczy się i maleje. Nie potrzeba wykazywać, jak ciężkiemi konsekwencjami grozi na przyszłość takie dalsze postępowanie.

Ojciec św. Leon XIII wezwał w r. 1891 inteligencję katolicką wszystkich krajów, a więc i inteligencję polską do czynu twórczego nad realizowaniem katolickiego programu społecznego. Wielkoduszne to wezwanie nie pozostało w Polsce bez echa. Ruch chrześcijańsko - społeczny, wytworzony u nas wysiłkiem, pracą i poświęceniem nielicznych jednostek, rozwija się krok za krokiem. Praca jego spotyka się ustawicznie z dowodem życzliwości i poparcia mas robotniczych, które zawsze jeszcze są gotowe stanąć pod sztandarami katolickiemi, na których są wypisane zasady programu reform społecznych. **Niestety — inteligencja polska, z małemi wyjątkami nic prawie dotychczas z siebie nie dała temu ruchowi. Przeciwnie, pewne ugrupowania, zrzeszone pod hasłami konserwatyzmu społecznego zapałały przeciwko niemu nienawiścią i w sposób nieraz oszczerczy zwalczają ten szlachetny odłam myśli i czynu katolickiego.**

Wobec takiego stanu rzeczy musimy uznać, iż ostrzeżenie „Osservatore Romano“ dziwnie ściśle i dokładnie uderza w obecne nastroje olbrzymiej większości inteligencji polskiej i powinno być dla niej groźnym upomnieniem i prawdziwem momento.

„Kto ma uszy do słuchania, niech słucha“. Jeżeli ostrzeżenia i upomnienia nie pomogą, zwycięży w Polsce prędzej czy później czerwony radykalizm, którego nie powstrzymają ani na krok żaden konserwatyzm i przestarzałe hasła. Trzeba z żywemi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Trzeba zerwać z kołtuństwem myśli i z faryzeizmem konserwatyzmu, a podjąć z żelazną wolą i energją twórczy wysiłek, aby z ludem polskim ręka w rękę zbudować wielką przyszłość naszej Ojczyźnie i Kościołowi Katolickiemu.

Rolniczego delegat tegoż towarzystwa, przemówił też imieniem lwowskiego Koła Katechetów **Ks. Wójcik.**

Imieniem Narodowej Organizacji Kobiet przemawiała **pani Nowicka,** imieniem nauczycielek **pani Nuzikowska.** Obydwie panie przemawiały bardzo gorąco w duchu katolickim i narodowym.

W imieniu ruchu chrześcijańsko-narodowego przemówił podpisany. W mojem przemówieniu wspomniałem o dyskusji w przedmiocie wychowania i o referacie religji jako podstawowym czynniku wychowania w tej samej sali w r. 1917 i o programie nauczycielstwa, który jest właśnie programem wówczas przezemnie zalecanym. Jest rzeczą słuszną, że nauczycielstwo pozytywnie i zdecydowanie wysunęło program katolicki i narodowy. Wychowanie katolickie i narodowe daje narodowi i państwu jak największe gwarancje dobrego wychowania obywatelskiego, dlatego państwo powinno się do programu nauczycielstwa chrześcijańsko-narodowego ustosunkować jak najżyczliwiej. Jest rzeczą przykrą, że na zjeździe dzisiejszym nie wiedzi się żadnych przedstawicieli władz szkolnych z Kuratorjum. Władze szkolne winne być sprawiedliwe wobec wszystkich pracowników na niwie szkolnictwa, oceniać nauczycielstwo jedynie podług ich pracy i owoców pracy.

Senator Thullie zapewnił zjazd o solidarnem popieraniu chrześcijańsko-narodowego wychowania młodzieży. Wielu mowców krytykowało nieprzychylne odnoszenie się władz szkolnych do organizacji chrześcijańsko-narodowego stowarzyszenia, co w interesie samej naszej szkoły powinno absolutnie ustać.

Po przemówieniach gości, **pani Stefanja Bryzkowa** z Jarosławia wygłosiła ideowy referat: **O wychowaniu narodowem.** Referat mimo dość szybkiego czytania trwał dokładnie półtorej godziny, ale był bardzo pięknie i starannie przygotowany. Zdaje się, że objął wszystko, co wogólności przy tego rodzaju zagadnieniu poruszonem być mogło. Referentka mówiła o znaczeniu w pracy wychowawczej rodziny i szkoły, nauki religji, języka polskiego, literatury, historji i geografji Polski, krajoznawstwa i ćwiczeń fizycznych. Mówiła o pracy, o jej rodzajach, o wytrwałości i probletyczności, w pracy, o miłości i karności, o partyjnictwie, o zawziętości, o wzajemnem się szkalowaniu, o wychowywaniu dla państwa, o stronnictwach politycznych i o prasie. Może tych tematów było za wiele i wielu rzeczy w tym ogromie można było ledwie zlekka dotknąć: ale nie ulega wątpliwości, że wszystko to było powiązane przepięknie jedną nicią szczerej gorącej miłości Ojczyzny, serdecznem umiłowaniem ideału wychowawczego. W tym długim a przepięknym referacie od początku do końca brzmiała jedna nuta, nuta nasza polska, narodowa, nuta szlachetna i górna. Podstawą całej pracy wychowawczej ma pozostać na zawsze, póki Polska będzie, religja Chrystusowa, jej zasady i ideały. Referentka mogła porwać słuchaczy. Jest to prawdziwą pociechą w tych ciężkich czasach, że znalazła się w łonie nauczycielstwa referentka z taką potęgą umiłowania ideału, z taką siłą przekonania i uczucia, tak wymownie i rozumnie nawołująca kolegów i koleżanki do pracy dla narodu.

Zjazd niniejszy stał się piękną manifestacją na rzecz chrześcijańsko-narodowego wychowania dziatwy i młodzieży. Nie szło tu ani o partje polityczne, ani o walkę z tem czy innem ugrupowaniem zawodowem nauczycielstwa polskiego, ale o podkreślenie zasad, które dzisiaj przy pewnym zamęcie pojęć i mglistości rozmaitych pomysłów należało koniecznie podnieść i uwypuklić.

Ks. Prof. Dr. Szydelski.

Wytyczne polityki rolnej.

W Min. Rolnictwa odbyła się konferencja prasowa, którą zagaił p. minister Rolnictwa Janta-Połczyński. Pan minister wskazał przedewszystkiem, iż źródło obecnego kryzysu tkwi w ogólno-światowym kryzysie gospodarczym. Skurczenie się rynków zbytu spowodowało przesilenie przemysłowe, zubożając konsumentów miejskich, a tem samem zmniejszając popyt na produkty rolnicze. Tak więc kryzys rolny jest zjawiskiem wtórnem, nie mniej jednak bardzo poważnem. Dlatego też wszystkie państwa, przeżywające ten kryzys, wytężyły wszystkie swe siły w kierunku zwalczania tego kryzysu. Polska przeżywa kryzys rolny narówni z innymi krajami, niestety, nie może przeznaczyć takich sum na interwencję jakie przeznaczają państwa o wielokroć zamożniejsze.

Pewne formy zwalczania tego kryzysu, jak np. protekcjonizm, przybierają w tych warunkach formy absurdalne. W Polsce Ministerstwo Rolnictwa zdąża konsekwentnie w kierunku poprawy bytu rolnictwa i już w roku ubiegłym zastosowało program doraźnej pomocy dla rolnictwa, a w roku bieżącym zwołało konferencję organizacyj rolniczych, która dała pierwszorzędne wyniki. Z opinją sfer rolniczych, wyrażoną na tej konferencji, Rząd się oczywiście liczy, i już w najbliższym czasie zastosowane zostaną środki, które na tej konferencji uznano za najlepsze, jeżeli chodzi o zwalczenie kryzysu rolnego, P. Minister zapowiedział również powołanie do życia Państwowej Rady Rolniczej. W zakończeniu tego przemówienia p. minister Janta-Połczyński zwrócił się z apelem, aby całe społeczeństwo poparło realizację programu rolnego opracowanego przez Rząd, gdyż tylko w takim wypadku może on być skuteczny.

Następnie przemawiał dyr. dep. dr. Adam Rose, który zobrazował wytyczne polityki rolnej w roku gospodarczym 1930—31. Punktem wyjścia dla ustalenia programu tej polityki, z jednej strony musi być kształtowanie się cen artykułów rolniczych na rynkach międzynarodowych, z drugiej zaś strony sytuacja, w jakiej znajduje się rolnictwo polskie w wyniku tegorocznego przesilenia zbożowego. Charakterystyczną cechą obecnego położenia jest olbrzymi „latający“ dług, ciążący nad rolnictwem, a który wynosi około zł. 500.000.000. Suma pożyczek niespłaconych w pierwszem półroczu w bankach państwowych i towarzystwach kredytowych ziemskich wyniosła zł. 325.000.000, oczywiście poza tymi długami istnieją jeszcze inne długi. Konieczna jest dalsza prolongata tych kredytów chociaż oczywiście jest to tylko półśrodkiem, sytuację bowiem uzdrowić może jedynie kredyt długoterminowy. Dążenie do podwyżki cen zboża, za pomocą zakupów interwencyjnych może być stosowane tylko w bardzo ograniczonym zakresie i dlatego, aby podnieść wewnętrzną cenę ponad wywozową posługiwać musimy się drugim środkiem — premją wywozową. Aby środek ten działał, konieczne jest jednak, aby podaż nie była nadmiernie wielka t. zn. aby popyt wewnętrzny i wywóz zrównoważyły podaż. Zadania więc polityki rolnej nie ograniczają się do zrobienia wszystkiego, co leży w mocy Pań-

stwa, aby przeciwdziałać nadmiernie niskim cenom zboża, lecz polegać będą również na zapewnieniu lepszych warunków zbytu produktom agrarnym. Na zakończenie p. dyrektor dodaje, że przyszły rok gospodarczy rozpocznie się dla rolnictwa w wyjątkowo ciężkich warunkach i tem bardziej konieczny jest program zaradczy.

Zawodowe przedsiębiorstwa przewozowe.

Dwutygodnik nasz jako organ Chrześcijańsko-społeczny ma obowiązek brać w obronę wszystkich ekonomicznie słabszych.

Omawialiśmy już niejednokrotnie powody, dla których drobne kupiectwo i drobne rzemiosło znalazły się w katastrofalnem położeniu materjalnem i wskazywaliśmy środki, przy pomocy których możnaby i należałoby ratować tego małego rzemieślnika i kupca.

W niemniej trudnem położeniu ekonomicznem znaleźli się także zawodowi drobni przedsiębiorcy przewozowi. Ludzie ci pozbyli się niejednokrotnie ojcowizny na zakupno 1 lub 2 par koni i wozu, ażeby tylko w ten sposób stworzyć sobie warstat pracy i mieć możność zarobkowania.

Niestety jednak, zupełny zastój w ruchu budowlanym, a tem samem brak zarobków, wygórowane świadczenia społeczne, oraz obowiązek płacenia wysokich podatków państwowych i samorządowych, wreszcie brudna konkurencja i odbieranie zarobków przez jednostki, zajmujące w świecie urzędniczym wysokie płatne stanowiska, doprowadziły zawodowe przedsiębiorstwa przewozowe do ruiny materjalnej.

O ile chodzi o zastój budowlany oraz o świadczenia społeczne i o podatki, to istotnie jest to naprawdę okres przełomowy w następstwie ogólnego przesilenia ekonomicznego, Przy wzmożonym ruchu budowlanym łatwiej będzie o zarobki dla przedsiębiorstw przewozowych, a tem samem łatwiej będzie podołać wszystkim świadczeniom społecznym oraz obciążeniom podatkowem.

W dzisiejszej jednak, niezwykle trudnej pod tym względem sytuacji, kiedy wszelki ruch budowlany zapoczątkowały li tylko instytucje państwowe i samorządowe (prywatnej inicjatywie brak kapitału), powinne kompetentne czynniki pamiętać przedewszystkiem o zawodowych chrześcijańskich przedsiębiorcach przewozowych, którzy chcieliby przetrzymać ten czas krytyczny i nie doprowadzić swego warstatu zarobkowania do zupełnej ruiny i upadku.

Zaznaczamy z naciskiem, że należałoby dawać pracę przedewszystkiem chrześcijańskim zawodowym przedsiębiorcom przewozowym. Chrześcijańskim dlatego, gdyż żydowscy tacy przedsiębiorcy mają już niemal monopol na zarobki przy przewozie i dostawie wszelkich towarów i materjałów z kolejowego dworca towarowego.

Jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo zainteresowani kupcy, przeważnie żydowscy, oddają wszelki transport tylko żydowskim przedsiębiorcom przewozowym. Z tych zatem powodów chrześcijański przedsiębiorca przewozowy nie może liczyć na zarobki przy przewozie, względnie dostawie towarów na dworzec towarowy i z dworca kolejowego. Pozostaje więc dla nich tylko praca przy przedsiębiorstwach budowlanych, drogowych i t. p.

Niestety i ten skromny zarobek wymyka się z rąk zawodowego przedsiębiorcy przewozowego, a odbiera mu go przygodny przedsiębiorca w osobie wysoko uposażonego urzędnika lub emeryty, którzy rejestrując swoje przedsiębiorstwo przewozowe na imię swoich żon lub najbliższej rodziny i wykorzystując swoje wysokie stanowisko społeczne oraz swoje wpływy, koneksje, zabierają dla siebie wszelkie większe zamówienia na roboty przewozowe (np. Magistrat) i w ten sposób odbierają możność zarobkowania zawodowym przedsiębiorcom, nie mającym żadnych stałych dochodów na utrzymanie siebie i swoich rodzin.

W normalnych warunkach nie zabieralibyśmy wcale w tej sprawie głosu, wychodząc ze słusznego założenia, że wolno każdemu uczciwie zarabiać. Dzisiaj powinniśmy w imię słuszności i sprawiedliwości społecznej pamiętać przedewszystkiem o tych, którzy, niemając stałej pensji ani emerytury miesiącznej, szukają zarobku dla ratowania siebie i swoich rodzin od śmierci głodowej.

Ponieważ głód jest złym doradcą, przeto w interesie ogólnego państwowego życia gospodarczego, apelujemy tą drogą do kompetentnych czynników, ażeby w obecnych trudnych warunkach zarobkowania pamiętali przy oddawaniu wszelkich robót przewozowych przedewszystkiem o chrześcijańskich zawodowych przedsiębiorcach przewozowych.

Wiadomości obywatelskie.

W związku z obecną sytuacją polityczną należy ustalić ścisłe informacje dotyczące kwestji odraczania i rozwiązywania Izb Ustawodawczych.

Ustęp III. artykułu 25 Konstytucji naszej przewiduje sesje nadzwyczajne Izb ustawodawczych i postanawia, że Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w każdym terminie poza sesją zwyczajną zwołać Izby na sesję nadzwyczajną a winien to uczynić na żądanie jednej trzeciej posłów (jeżeli chodzi o Sejm) ewentualnie jednej trzeciej senatorów (jeżeli chodzi o Senat) w ciągu 2 tygodni.

Wspominaliśmy już w poprzednim numerze („Przegląd polityczny" Nr. 11 str. 5), że Rząd zwołując w maju tylko Sejm postąpił zgodnie z prawem. Obecnie zwołanie sesji Senatu zażądała jedna trzecia senatorów. Prawdopodobnie jednak Izby obecnie zaraz po zwołaniu będą rozwiązane. Co w tym wypadku przewiduje Konstytucja?

W ustępie II. art. 26. znajdujemy następujące postanowienie:

> „Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, na wniosek Rady Ministrów, umotywowanem orędziem, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu."

Prawo rozwiązania Izb przez Prezydenta przed upływem czasu, na który zostały wybrane, wprowadza do Konstytucji ustawa z dnia 2. sierpnia 1926. Zmiana ta ma znaczenie doniosłe i jest prawdziwie pożyteczną, gdyż w ten sposób została ograniczona bezwzględna „nieśmiertelność pięcioletnia" Izb ustawodawczych zagwarantowana Konstytucją marcową.

Prezydent rozwiązuje Izby w tym wypadku

na podstawie uchwały Rady ministrów — umotywowanem orędziem — przyczem dodano zastrzeżenie, że rozwiązanie może nastąpić „tylko raz z tego samego powodu“. Należy to rozumieć w ten sposób, że jeżeli n. p. obecny Sejm (i Senat) zostałby rozwiązany z tego powodu, że Rząd stwierdziłby niemożność współpracy z takim Sejmem, to nie mógłby być ten motyw podany przez ten sam Rząd wobec nowo wybranego Sejmu — gdyby i ten do współpracy z tym Rządem nie był stanął w takim stosunku do Rządu jak obecny — trzebaby się liczyć z ewentualnością zmiany Rządu.

Przez wprowadzenie do Konstytucji prawa władzy wykonawczej rozwiązywania Izb przed terminem — powołano jako rozjemcę w konflikcie między Rządem a parlamentem — Naród. Ogół obywateli przez dokonanie nowych wyborów do Izb stwierdza, która ze stron spierających się może liczyć na poparcie Narodu. Należy stwierdzić, że Rząd musi dobrze rozważyć wniosek domagający się rozwiązania parlamentu. Niejednokrotnie bowiem zdarza się, że wynik wyborów przynosi upadek Rządu.

Ag.

Przegląd polityczny,

Początek czerwca nie przyniósł złagodzenia ani uspokojenia w stosunkach politycznych. Okres 30-to dniowy, na który sesja nadzwyczajna Sejmu została odroczoną, upływa wkrótce, a obecnie i Senat zażądał zwołania swej sesji. W chwili, gdy stronnictwa opozycyjne gotują się do gorącej walki na terenie parlamentarnym, w łonie Rządu nietylko nie widać objawów ustępliwości, lecz wprost przeciwnie fakt ustąpienia ministra spraw wewnętrznych Józefskiego a powołanie na opróżnione stanowisko dawnego ministra Składkowskiego, daje wiele do myślenia. Mówi się wprost, że Rząd po 20 czerwca Izby rozwiąże — a wybory w jesieni 1930 przeprowadzi specjalnie „ad hoc“ powołany minister Składkowski. Że ewentualna walka wyborcza będzie bardzo zacięta wskazywałyby na to wyniki wyborów do Sejmu śląskiego i wybory dodatkowe w okręgu gnieźnieńskim, gdzie żywioły opozycyjne odniosły znaczne sukcesy.

Dalszym objawem zaognienia w walce między rządem a parlamentem jest również niedawno ogłoszony list Marszałka Sejmu, Daszyńskiego, w którym autor staje w obronie zagrożonego parlamentaryzmu, atakuje obecną politykę rządową, specjalnie zaś występuje przeciw czynnikom nieodpowiedzialnym — które z ukrycia wpływają decydująco na sprawy Państwa („polityka waletów“).

Przykre wiadomości dochodzą nas z Litwy. W ostatnich dniach mają „patrjotycznie“ rozagitowany tłum zdemolował redakcję „Pochodni“, pisma polskiego w Kownie, budynek polskiego gimnazjum i polską księgarnię. Władze bezpieczeństwa nie przeszkadzały zupełnie temu pogromowi Polaków. Odezwę polską, protestującą przeciw tym dzikim gwałtom skonfiskowały władze litewskie. Widocznie na Litwie nienawiść do tego, co polskie utrzymuje się nadal, chociaż mówiono, że po upadku Waldemarasa — przyjdzie do porozumienia polski-litewskiego.

Prawie równocześnie na granicy polsko-niemieckiej pod Opaleniem zaszły fakty, które do głębi oburzyły społeczeństwo polskie. Straż graniczna niemiecka wdarła się na terytorjum polskie — jednego z naszych oficerów zabito a drugiego Niemcy porwali i uwięzili. Komisja mieszana utworzona dla zbadania zajść na żądanie Rządu polskiego — stwierdziła niewątpliwą i celową prowokację niemiecką. Prasa niemiecka jednak nieomieszkała przedstawić wypadków zupełnie fałszywie i stara się utrwalić w świecie opinję, że tak długo nie będzie spokoju w stosunkach polsko-niemieckich — dopóki kurytarz pomorski pozostanie w rękach polskich. Należy podkreślić z uznaniem, że tak wobec incydentu litewskiego, jak wobec tragicznych wypadków na granicy niemieckiej nasze czynniki oficjalne wystąpiły z całą stanowczością — z zachowaniem jednak pełnej powagi i spokoju.

Najbardziej aktualną senzacją europejską chwili obecnej, jest powrót do Rumunii poprzednio wygnanego Ks. Karola. Obecnie Ks. Karol, powrócił do kraju witany entuzjastycznie przez ludność i został proklamowany przez Zgromadzenie Narodowe rumuńskie królem jako Karol II. Dotychczas rządzący pod opieką regencji, syn jego Król Michał zostaje następcą tronu.

Gdy Francuzi opuszczają okupowaną dotychczas Nadrenię, Niemcy coraz głośniej wołają, że należy Polsce odebrać tak zwany polski kurytarz, czyli nasze odwiecznie Pomorze i Śląsk. Odzywają się już nawet szczersze głosy niemieckie, że w razie konieczności zrobią to nawet z bronią w ręku. Musimy być przygotowani na to, że prędzej czy później przyjdzie nam stoczyć zacięty bój z Niemcami o nasze rdzennie polskie ziemie, może o naszą wolność i niepodległość. Aby się do tej walki ostatecznej na śmierć i życie z Niemcami odpowiednio przygotować, musimy porzucić waśnie wewnętrzne, musimy się pogodzić, abyśmy wszyscy razem stanęli do skutecznej obrony naszych granic, naszych ziem zachodnich rdzennie polskich, naszej niepodległości.

Pokutujące pozostałości wojenne.

Wojna wywołała długi szereg przewrotów niemal w każdej dziedzinie życia.

Nietylko zdeprawowała charaktery ludzkie i przewartościowała wartości, ale pomieszała do gruntu pojęcia, pozmieniała role i zajęcia a największego chyba spustoszenia dokonała w handlu i przemyśle i tak:

Tłusty rzeźnik — podczas wojny — handlował książkami i „na funty“ sprzedawał Sztukę. Idealny profesor, artysta, literat, skupywał surowe skóry bydlęce, pośredniczył w towarach „łokciowych“ lub „pracował w spirytualjach“. Zdolny adwokat skupywał suszone śliwki, mydło, czekoladę i miał tytoń do zbycia. Ukwalifikowany piekarz-męczybułka oferował papier drukarski i reklamował maszyny rolnicze, maszyny do pisania oraz przyrządy lekarskie. Szewc miał książki, nuty, fortepiany i medykamenty na składzie. Rakarz (hycel) prowadził z powodzeniem wyrób pokupnych wędlin wyborowych. Fryzjer-golibroda — przekształcił się w wybitnego prawnika, polityka lub dygnitarza kolejowego. Urzędniczyna lub emeryt w furmana lub przedsiębiorcy i t. d. w nieskończoność. Wszystkośmy to widzieli lub słyszeli. Wszystko to — jak mówi „wielki rabbi“ Ben-Akiba — pod słońcem już było. Jednak nastąpiły czasy normalne i ci wszyscy przyzwyczajeni do szybkich i łatwych zarobków jako zdekwa-

lifikowani, musieli wrócić „en place“ na swoje miejsce, do zwykłego poziomu socjalnego i do własnych zajęć. Anormalne czasy nie mogły przecież lata istnieć. Tak przynajmniej rozumiemy; byłoby to przeciw prawu rozwojowemu i przeciw postępowi życia wszelkiego.

Niestety.

Gdzieś-niegdzieś pokutują jeszcze spokojnie anormalne pozostałości wojny. Przytoczyć choćby przedsiębiorstwa przewozowe w mieście Lwowie. O tem piszemy wprawdzie w osobnym artykule, tu chcemy jednak jeszcze raz stwierdzić nędzę i biedę wynikłą z niemoralnej konkurencji.

Cała armja zawodowych właścicieli zaprzęgów przewozowych nie ma zarobków i przymiera z głodu. Natomiast wysoko uposażeni urzędnicy i emeryci trudnią się „furmankami“ i w ten sposób odbierają zawodowym przedsiebiorcom zarobek. Czy to moralne i normalne? Czy moralnem i normalnem było oddanie przez przedsiębiorstwa państwowe i komunalne wszelkich dostaw i prac kilku ludziom, mającym prócz wysokich pensji i majątek osobisty, a równocześnie od drobnych przedsiębiorców pobierać podatki i ciężary socjalne?

Moglibyśmy wedle zebranych wiadomości i posiadanego konkretnego materiału o tem wiele jeszcze napisać, ale mamy nadzieję, że ci „dostojni przedsiębiorcy furmanek“ w tym roku przy nowym Zarządzie miasta nie zechcą wyciągnąć rękę po zbyteczny dla nich „zarobek“, nie ośmielą się wnieść „ponętnych i pociągających“ ofert i nie użyją całego sztabu „uwielmożnionych protektorów“.

A jeśliby sie jednak odważyli... Ha — trudno — rzuca kości. Wówczas zabierzemy jeszcze raz głos w tej sprawie, ale postaramy się równocześnie, aby był odpowiednio już donośniejszy...

Z ruchu katolickiego

Poświęcenie sztandaru ‚Gwiazdy“ w Chyrowie. W pierwszy dzień Zielonych Świątek odbyło się w Chyrowie uroczyste poświęcenie sztandaru powstałego przed niedawnym czasem stowarzyszenia „Gwiazda“ **pod protektoratem X. biskupa Nowaka, starosty starosamborskiego Hawrota i posła St. Bryły.** Po uroczystej sumie, celebrowanej przez ks. kanclerza **Chrzciuka** w zastępstwie ks. biskupa Nowaka i kazaniu okolicznościowem ks. kan. **Wolskiego**, odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, a następnie wspólny obiad w sali „Gwiazdy“, w którym wzięło udział kilkudziesięciu uczestników z **księdzem Chrzciukiem, posłem Bryłą i starostą Hawrotem,** oraz **prezesem Pammerem ze Lwowa** na czele.

Przemówił pierwszy X. Prałat **Chrzciuk**, życząc powodzenia stowarzyszeniu, następnie p. **Lamowski na cześć X. Biskupa i duchowieństwa w ręce X. Chrzciuka. X. Wolski na cześć starosty Hawrota, dyr. Wisłocki na cześć posła Bryły, p Kacanik na cześć jedności, poseł Bryła życząc rozwoju miastu, starosta Hawrot na cześć stanu rękodzielniczego w ręce p. Pammera i wielu innych.** Na uroczystość przybyło wielu gości z całego województwa lwowskiego. Jest wielką zasługą p. **dyr. Kachowskiego, niezmordowanego działacza na terenie chyrowskim, że placówka ta powstała** w tem mieście, które tylko dzięki energji swych **mieszkańców dźwignęło się ze spustoszenia wojennego.**

Kronika.

Miasto Watykańskie a sieć telefoniczna. W Watykanie wre praca nad całkowitą zmianą i powiększeniem wewnętrznej sieci telefonicznej.

Nową instalację zakłada firma „Standard Electric Company“ z Medjolanu. Firma ta jest zrzeszona z „International Telephone and Telegraph Coroporation“, towarzystwem światowego znaczenia, kierowanem przez braci Hernald i Sostene Behn'ów, gorliwych katolików, którzy bezpośrednio po podpisaniu traktatów laterańskich postanowili ofiarować Miastu Watykańskiemu najdoskonalsze i najodpowiedniejsze urządzenia telefoniczne, by okazać w ten sposób hołd Ojcu św i radość z powodu rozwiązania kwestji rzymskiej. Na wiosnę przeszłego roku towarzystwo wysłało do Rzymu siostrzeńca arcybiskupa Pietro Renedetti, byłego delegata apostolskiego na Kubie, p. Pilade Leoni, który przedłożył Watykanowi tę ofertę i spotkał się z całkowitą aprobatą planów. Obecnie prace są w pełnym biegu a p. Leoni powrócił z N. Yorku do Rzymu, by osobiście niemi kierować.

Instalacja zostanie wykonana według sposobów najpraktyczniejszych i będzie posiadała wszystko, co dziś jest najdoskonalszym wyrazem techniki telefonicznej. Sieć obejmie wszystkie urządzenia Miasta Watykańskiego i będzie miała połączenia z pałacami pontyfikalnemi w Rzymie, które korzystają z przywileju eksterytorjalności. Osobisty aparat Papieża będzie miał własną niezależną linję urządzoną w ten sposób, że Ojciec św. będzie mógł uzyskiwać wszelkie połączenia, nie uciekając się do pomocy żadnej stacji centralnej. Oprócz tego osobisty odbiorczy aparat Papieża sporządzony zostanie z masywnego złota z cyzelowanemi herbami Piusa XI i z ozdobami z perłowej masy. Inne cenne aparaty ofiarowane zostaną kardynałowi sekretarzowi stanu i wysokim dostojnikom watykańskim.

Sieć będzie mogła obsłużyć 800 aparatów z czego 600 zostanie użytych odrazu. A ponieważ Miasto Watykańskie liczy około 500 mieszkańców, więc będzie ono państwem o stosunkowo największej liczbie połączeń telefonicznych przewyższającej samą liczbę ludności.

W związku z temi robotami nad założeniem nowej instalacji, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wykończona zostanie na koniec miesiąca czerwca rb., biura komunikacyjne Miasta Watykańskiego (poczta, telefony i telegraf) umieszczone zostaną w odpowiednich lokalach pałacu, który Pius X kazał wybudować obok murów, opasujących Belweder.

W księżycową noc.

Srebrzysty, drżący blask miesiąca
Błądzi po ziemi sennej, cichej...
O struny marzeń zlekka trąca ..
Całuje wonnych róż kielichy.

Gwiaździstą nocą blask poświaty
Płynie nad barwnych łąk kobierce;
Kołysze do snu wonne kwiaty
I rozmarzone ludzkie serce.

Idzie przez białych bzów aleje
Gdzie dzwoni w ciszy szmer fontanny
I srebrne blaski wokół sieje
Błądząc w wędrówce nieustannej.

Lecz kiedy nocny kur zapieje,
I zbledną gwiazdy na błękicie
Nim wiatr poranny mgły rozwieje
Zapada w cichy sen o świcie.

Jadwiga Gostkowska.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“. Redaguje Komitet Redakcyjny
Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.